

O reformie szkolnictwa wyższego - głos w dyskusji

W komisjach sejmowych są obecnie prowadzone prace nad nowelizacją prawa o szkolnictwie wyższym i ustawy o stopniach i tytule naukowym. Przygotowane przez Rząd projekty nowelizacji idą w dobrym kierunku. Jest jednak jeszcze czas na dyskusję, czy niektóre rozwiązania prawne, zamiast podnosić jakość nauczania i prowadzenia badań naukowych, niosą ryzyko obniżenia tej jakości i rozmywania odpowiedzialności. Dzięki opracowaniu dwóch strategii rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego (przygotowanych przez KRASP oraz przez Ernst&Young na zlecenie MNiSW), udało się zdiagnozować stan szkolnictwa wyższego w Polsce. Teraz powinniśmy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zatrudnianie, ocena i wynagrodzenia

Projekt rządowy zakłada, że nauczyciel akademicki będzie miał tylko jedno podstawowe miejsce pracy (Art.2, ust.1, pkt 33), ale może uzyskać zgodę rektora na jeszcze jeden etat, który może zaliczać się do minimów kadrowych następnej jednostki (art.112a, ust. 2). Ponadto wszyscy nauczyciele akademicy będą zatrudniani na podstawie otwartego konkursu, a wyniki ich pracy będą oceniane raz na dwa, a w przypadku profesorów - raz na cztery lata. Nowa ustawa przewiduje, że tylko profesorowie tytularni będą zatrudniani na zasadzie nominowania (art. 118, ust.1).

Uważam, że projektowane zmiany nie wymuszają niestety w wystarczającym stopniu mobilności kadry naukowej. W Niemczech można być zatrudnionym na etacie profesora w uczelni, w której zrobiło się doktorat, dopiero po 6-8 latach, w USA taka sytuacja w ogóle jest niemożliwa (wyjątki robi się tylko dla laureatów Nagród Nobla). Nadzieję na zachęcenie młodych ludzi do kariery akademickiej (której nie wybierają głównie z powodu niejasnych kryteriów rekrutacji i awansu oraz niskich płac), są rzeczywiste konkursy rekrutacyjne oraz rzetelna ocena wszystkich (łącznie z profesorami) nauczycieli akademickich prowadzona co dwa lata. Konsekwentna i merytoryczna ewaluacja powinna w ciągu kilku lat doprowadzić do powstania nowych miejsc pracy i podwyższenia pensji pracowników, które powinny być uzależnione od jakości uprawianej nauki i prowadzonej dydaktyki. Przestrzegalbym przed wprowadzaniem minimalnego wynagrodzenia na poszczególnych stanowiskach (jak postulują związki zawodowe), bo mogłoby to doprowadzić do zamrożenia obecnego stanu: słabo oceniani nauczyciele akademicy, zatrudnieni jeszcze w poprzednim okresie na zasadach mianowania, uzyskaliby gwarantowane minimalne pensje i mogliby pozostać na uczelniach. W nowym systemie nauczycielowi akademickiemu nie powinno się opłacać zatrudnianie w innych jednostkach, bo, w przypadku niskiej oceny, ryzykowałby utratę podstawowego miejsca pracy.

Wybór rektora

Projekt nowelizacji ustawy zwiększa prerogatywy dla rektora, ale w przypadku błędów w zarządzaniu, system przewiduje także możliwość jego odwołania lub nawet likwidację uczelni (dotyczy to również uczelni publicznych - Art. 37, ust. 3). Nowy projekt wprowadza (opcjonalnie) otwarty konkurs na zatrudnienie rektora oraz wprowadzenie Konwentów. Brak jednak określenia zadań Konwentu oraz jego relacji do Senatu. Te elementy miałyby być rozstrzygnięte przez statuty uczelni wyższych.

Znając niestety konserwatyzm środowiska naukowego, niewiele uczelni zdecyduje się na otwarty konkurs na stanowisko rektora. Jak wskazują doświadczenia innych krajów, powinniśmy wybierać rektora w otwartych konkursach rozstrzyganych przez radę nadzorczą, której rolę mógłby pełnić Konwent. W Finlandii rada nadzorcza składa się z 7 do 9 osób, w tym co najmniej połowę stanowią profesorowie danej uczelni (ale nie są oni reprezentantami wydziałów). Ponadto do rady nadzorczej wchodzi także przedstawiciel samorządu (np. prezydent miasta) i środowiska biznesowego, w którym pracuje uczelnia, oraz przedstawiciel właściwego ministra (w zależności od statusu uczelni). W naszych realiach byłoby także wskazane, aby rektor elekt nie tylko proponował Konwentowi prorektorów, ale także kandydatów na dziekanów (nie ma tego w projektach ustaw). Tylko wtedy nasze uniwersytety stanowiłyby spójny organizm, a nie federację wydziałów – jak jest obecnie.

Uzyskiwanie stopni i tytułu naukowego

Projekt ustawy zakłada także znaczące zmiany w procedurach uzyskiwania stopni i tytułu naukowego. Wiele tych zmian nareszcie idzie w dobrym kierunku: habilitacja będzie tak naprawdę oceną dorobku naukowego, z utrzymaniem, tam gdzie środowisko sobie życzy, kolokwiów habilitacyjnych, wykładów itp. Co najważniejsze, uczoney, który uważa, że jego dorobek naukowy jest wystarczający, sam może wnioskować do Centralnej Komisji i wskazać instytucję (mającą odpowiednie uprawnienia), w której chciałby przeprowadzać przewód habilitacyjny.

Ukróci to, mam nadzieję, nieetyczne zachowania niektórych środowisk, blokujących z przyczyn niemerytorycznych karierę naukową młodych uczonych. Nowy system z siedmioma recenzentami (czterech wyznaczanych przez CK i trzech przez radę wydziału) zmniejszy prawdopodobieństwo „przepychania” przez niektóre rady słabych kandydatów. Zmiana systemu procedowania w przypadku habilitacji narzuca jednak ogromną odpowiedzialność sprawnego działania na CK. Instytucja ta nie tylko powinna uzyskać dodatkowe środki, ale powinna także zostać dogłębnie zreformowana. Dopuszczyłbym też możliwość (w wyjątkowych przypadkach) przedłużenia przez dziekana (lub przewodniczącego rady) terminu wykonywania recenzji (do 3 miesięcy, jak jest obecnie). Jeśli chcemy, aby recenzent nie pisał grzecznościowych recenzji, ale głęboko merytorycznie ocenił pracę, powinniśmy dać mu taką możliwość.

Profesor bez habilitacji, doktor bez magisterium

Projekt ustawy umożliwi zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego doktora bez habilitacji, który podczas pracy w innym państwie przez co najmniej pięć lat kierował samodzielnie zespołem badawczym, ma wybitny dorobek i osiągnięcia naukowe (Art.115, ust.2).

Ten oprotestowany przez CK i KRASP element nowelizacji ustawy, moim zdaniem idzie w dobrym kierunku. Jeśli zdecydowaliśmy się, na razie, nie rezygnować z habilitacji, to musimy otworzyć korporację profesorską na tych wybitnych uczonych, którzy uzyskali samodzielność naukową w innych krajach, gdzie obowiązują inne procedury uprawniające do prowadzenia samodzielnych badań naukowych. Nowela ustawy przewiduje zabezpieczenie w postaci możliwości odwołania (w ciągu trzech miesięcy od decyzji rektora) przez CK profesora nadzwyczajnego zatrudnionego bez należytego dorobku naukowego. Projekty ustaw przewidują także wprowadzenie

instytucji tak zwanego promotora pomocniczego, czyli doktora bez habilitacji, który za zgodą rady wydziału/instytutu mającego odpowiednie uprawnienia, może opiekować się pracą doktorską (art. 20, ust. 7). Zgadzam się z tym rozwiązaniem, które *de facto* będzie usankcjonowaniem i tak już istniejącej praktyki. Stanowisko promotora pomocniczego jednak nie powinno wliczać się do minimów kadrowych jednostki posiadającej lub starającej się o uzyskanie uprawnień do doktoryzowania czy habilitacji.

Świetnym nowym rozwiązaniem jest także umożliwienie wybitnym studentom po licencjacie wykonywania pracy doktorskiej bez magisterium (laureaci tzw. „Diamentowego grantu” - art.13a). Takie rozwiązanie praktykowane jest od wielu lat w systemach anglosaskich i sprawdza się znakomicie. Nie powinno być ono jednak nadużywane, ale stosowane, jak zresztą zakłada projekt ustawy, jako wyjątek od reguły. Dzięki temu zapisowi będzie można umożliwić wybitnym młodym ludziom studiowanie w Polsce na podobnych zasadach jak w Wielkiej Brytanii czy USA.

Studia doktoranckie

Projekt ustawy (art.195, ust.1) przewiduje, że studia doktoranckie mogą być prowadzone przez uczelnie wyższe, jednostki PAN i JBR pod warunkiem posiadania przez daną jednostkę podstawową uprawnień habilitacyjnych. KRASP proponuje, aby studia doktoranckie mogły być prowadzone tylko przez jednostki uczelniane. Docelowo popieram model środowiskowych studiów doktoranckich koordynowanych przez uczelnie, jest on z powodzeniem realizowany w Niemczech. Uważam jednak, że wprowadzanie go w obecnej sytuacji w Polsce jest przedwczesne. System oceny nauczycieli akademickich oraz konkurowania o środki finansowe na naukę i dydaktykę powinien działać przez parę lat, tak aby dokonać pozytywnej weryfikacji. Dopiero wtedy będzie można zastosować zasadę prowadzenia studiów doktoranckich koordynowanych przez szkoły wyższe. Takie rozwiązanie spowoduje także większą współpracę jednostek PAN i JBR z uczelniami.

Uprawnienia do nadawania stopni i tytułu

Projekty ustaw dotyczą także kwestii uprawnień jednostek do nadawania stopni doktora, doktora habilitowanego i wnioskowania do CK o przyznanie tytułu profesora. Niestety zamiast podwyższyć poprzeczkę dla jednostek ubiegających się o te uprawnienia, projekt rządowy niebezpiecznie zaciera granice między nimi. Nowelizacja zakłada na przykład, że jednostka starająca się o uprawnienia może do minimum kadrowego zaliczyć doktorów z dorobkiem naukowym (art. 9a, ust.2) zamiast pracownika samodzielnie.

Tutaj dotykamy problemu, który nie jest do dzisiaj prawidłowo rozwiązany. CK przyznaje uprawnienia np. do doktoryzowania lub nadawania stopnia doktora habilitowanego, analizując przede wszystkim liczbę samodzielnych pracowników naukowych danej instytucji. Tylko w nielicznych przypadkach CK weryfikuje, czy ci samodzielni pracownicy naukowci nadal pracują naukowo. Są dwa rozwiązania tego problemu: albo CK oceniać będzie na przykład wraz z Komitetem Ewaluacji Jednostek Naukowych, rzeczywisty dorobek naukowy pracowników jednostki, i wtedy zamiana jednego samodzielnego pracownika naukowego, który już w ogóle nie pracuje naukowo, na dwóch świetnych doktorów jest uzasadniona; albo, jak proponuje CK, należy podwyższyć poprzeczkę i zwiększyć minimalną liczbę samodzielnych pracowników naukowych, tak aby tylko silne naukowo ośrodki miały

uprawnienia. Do minimów kadrowych nie wliczałbym także „zagranicznych” profesorów bez habilitacji (art. 21a), aby ukrócić proceder „kupowania” pracowników naukowo-dydaktycznych, tylko ze względu na dopełnienie minimalnej liczby samodzielnych pracowników naukowych niezbędnej do uzyskania stosownego uprawnienia. Zatrudnianie wybitnych uczonych z zagranicy (art. 115, ust. 2) przede wszystkim powinno wpływać na większe umiędzynarodowienie naszych uniwersytetów. Jeżeli nie otworzymy się na inne kultury, na inne postrzeganie rzeczywistości, jeżeli nie nauczymy się tolerancji, nie będziemy mieli zagranicznych studentów (w Polsce ich odsetek wynosi 0,6%, w Niemczech 20%) i nie będą przyjeżdżali do nas i pracowali z nami zagraniczni uczeni.

Przyglądając się uniwersytetom, które osiągają najlepsze wyniki w międzynarodowych rankingach, można pokusić się o uogólnienie: dobre uniwersytety zachowują daleko posuniętą autonomię wewnętrzną oraz działają w środowisku zewnętrznym, które zmusza je do samodzielnego pozyskiwania funduszy na naukę i dydaktykę. Pakiet sześciu ustaw dotyczących nauki, który wszedł w życie od 1 października 2010, a szczególnie stworzenie Narodowego Centrum Nauki (NCN), wspomagać będzie konkurencyjny system pozyskiwania funduszy na naukę. Pod warunkiem, że znajdą się dodatkowe poważne środki finansowe. Obecna nowelizacja ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” wspomagać będzie autonomię uczelni. Niestety żadne z tych rozwiązań w sposób systemowy nie zmienia zasad finansowania dydaktyki w szkolnictwie wyższym. Nadal królować będą algorytmy, które tylko częściowo stwarzają konkurencję między poszczególnymi kierunkami studiów.

Prof. Maciej Żylicz, Prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej
Tekst ukaże się w styczniowym numerze Forum Akademickiego (1/2011).